

Na zakończenie sezonu Jerzy Krusowski zrealizował kolejne — po „Stu rękach, stu sztylactach” Żurka — przedstawienie kostiumowe z

dziejów naszych narodowych zmagani z carską Rosją. Tym razem jest to „Polonez” Jerzego S. Sity, utwór, który dwa lata (od sierpnia 1978 roku) czekał na swoją premierę (w warszawskim „Ateneum”). W tym czasie zażywał kredytowej sławy przynależnej narodowej tragedii, co to rozdrapuje rany, obnaża mechanizmy sięgając aż do stolicy Imperium Wszechrosji, pokazuje wprost kto, jak i za ile sprzedał niepodległość Rzeczypospolitej na targu oświetlonym za sprawą carskiego absolutyzmu.

Nie było w tym wszystkim odkryć prawdziwie historycznych, niezwykła wydawała się sama idea oparcia na tych wydarzeniach dramatu i wielowarstwowa, bardzo zręczna stylizacja — w zakresie języka, wiersza i formy narodowej tragedii. Ambicje literackie szły tu w parze z politycznymi. Jest przecież rzeczą zupełnie zrozumiałą, że twórczość tego typu nie zalała nam pustych miejsc w dramatycznym dorobku przeszłości, a wypełniła jedynie w ja-

KRZYSZTOF PLEŚNIAROWICZ

„Pożegnanie Ojczyzny”

kimś stopniu lukę w tematach podejmowanych przez teatr współczesny.

„Polonez” to dramat, w którym akcja odgrywa rolę drugorzędną — nawet, gdy dramaturg wymyśla nieprawdziwe spotkanie w Grodnie Kociuszki z targowiczanielem Rzewuskim i ambasadorem rosyjskim Sierversem. Sito przyjął bowiem konwencję prezentacji, cytatu, wstępczości, anegdoty. Każda z postaci dramatu wzięta z kart historii stanowi więc tylko element panoramy, w której treść nie może jednakowoż interweniować. Stąd nad całym utworem zapanowuje tak dla nas oczywista zasada fatalizmu. Działalność polityczna bohaterów dramatu, często pokazana w sposób groteskowy — nie odkrywa właściwie przyczyn upadku Polski, chociaż obok dworów Katarzyny Drugiej i Stanisława Augusta widzimy Konfederację Ge-

neralną w Grodnie oraz ostatni, haniebny sejm dawnej Rzeczypospolitej. Polityka z ery Grodna była już zresztą grą w znaczone karty.

Bohaterowie ci, nie wylaczając statystów, odkrywają sobie i nam, widzom, paradoksy działalności politycznej, w której intencje, choćby szczere, znaczą niewiele, a gesty i frazesy — jeszcze mniej. Dla udowodnienia tej prawdy Sito uruchamia cały bagaż historycznej i polonistycznej erudycji, jego wysiłek koncentruje się na spotkaniu ze słowem, które nim zdradzi swą frazesotwórczą naturę, musi zostać włączony w mistrzernie budowaną melodię wiersza.

O plusach i minusach stylizacji Sity pisano już wiele. Nie będę więc szerzej rozwodzić się nad kwestią, dlaczego najbliższa powodzenia próba nowopiętnej tragedii historycznej

w naszej literaturze przyniosła niekiedy wyniki bliższe szyderstwu kabaretowemu, coś jakby scenariusz dla „Piwnicy pod Baranami”, której mogłoby przeciw przyjąć do głowy zrekonstruowanie Sejmu w Grodnie (z kukłami przekupionych posłów).

Jerzy Krusowski w dużej mierze pomógł utworowi Sity. Aktorzy w większości tuszują stylizacyjną naturę wiersza, sceny na dworze carskim i podczas grodzieńskiego Sejmu są nie tylko konfliktowe czy dramatyczne, ale i niepokojące. Ładnie — przy pomocy transparentu i zapadni — rozwiązał reżyser kulminacyjną scenę, kiedy to uczestnicy Konfederacji Generalnej w Grodnie kończą swe obrady Polonezem Ogińskiego „Pożegnanie Ojczyzny”. W pierwszej parze razem z księżną Radziwiłłową ustawił się Sievers, poseł pełnomocny cesarzowej, która

Z TEATRU

jawiała się konfederatom jako gwarantka granic Rzeczypospolitej, rekojmią pomocy...

Spektakl ma kilka dobrych ról i jedną kreację. Halina Gryglaszewska jako caryca Katarzyna stworzyła niezwykle zupełnie studium tej kobiety, która zawsze stanowić będzie wyzwanie dla naszego historycznego samopoczucia. Gryglaszewska czyni to bez szczególnych zabiegów technicznych — warsztat tej wybitnej aktorki zapewnia powodzenie każdemu wypowiedzianemu słowu, każdemu gestowi. Szczególnie uderza jednak w tej roli oddemonizowanie postaci Katarzyny, która nie zachłystuje się swoją siłą, ale czyni z niej użytek z okrutną skutecznością — jako wyrastająca ponad swe otoczenie stara, samotna kobieta, lękająca się śmierci.

Premiera „Poloneza” zamknęła sezon teatralny w Krakowie. Zamknęła też kolejny, burzliwy etap w dziejach sceny przy placu św. Ducha.

Teatr im. Słowackiego. Jerzy S. Sito: „Polonez”. Reżyseria: Jerzy Krusowski, scenografia: Grażyna Żubrowska, muzyka: Adam Walaciński. Premiera, czerwiec 1981.